

Byli legendą

KIEDYŚ OPIEKOWALI SIĘ PIELGRZYMAMI W ZIEMI ŚWIĘTEJ. PRZEZ LATA STAWIALI SKUTECZNY OPÓR MUŻULMAŃSKIEJ EKSPANSJI W KIERUNKU EUROPY. ICH ZASŁUGI W OPIECE NAD CHORYMI I DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ SĄ OGROMNE. **ZAKON KAWALERÓW MALTAŃSKICH OBCHODZI 900-LECIE ISTNIENIA.**

Edward Kabiesz

edward.kabiesz@gosc.pl



Są jedynym zakonem rycerskim, który przetrwał dziejowe burze i kontynuuje działalność, będąc jednocześnie suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego. Zakon Kawalerów Maltańskich, będący według prawa kanonicznego świeckim zgromadzeniem zakonnym, utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 102 państwami i organizacjami międzyrządowymi. Wrócił do korzeni swej misji,

jaka przyświecała idei założonego przed ponad dziewięćset laty w Ziemi Świętej bractwa.

KUPCY Z AMALFI

Historia bractwa, którego patronem został św. Jan Chrzciciel, w odróżnieniu od pozostałych zakonów rycerskich – templariuszy czy Krzyżaków sięga połowy XI w., a więc czasów jeszcze przed I krucjatą. Wtedy to pobożni kupcy włoscy z Amalfi zbudowali w Ziemi

Świętej, w pobliżu Grobu Pańskiego, opactwo św. Marii Łacinników. Tam też powstało hospicjum dla pielgrzymów z Europy.

15 lutego 1113 r. papież Paschalis II wysłał do przełożonego szpitala, o. Gerarda, bullę „Piae postulatio voluntatis”. Uznawał w niej wspólnotę wokół szpitala za zakon religijny, a datę tę uważa się obecnie za początek zakonu. Miał on charakter szpitalny. Bracia mieli nieść pomoc chorym, ubogim

i pielgrzymom. W obowiązującej od 1180 r. regule znalazły się rewolucyjne w owym czasie zapisy dotyczące przestrzegania higieny. Chorzy powinni mieć osobne postania, bieliznę zmienianą 3 razy w tygodniu, a dotknięci chorobami zakaźnymi winni być odizolowani. Dopiero Rajmund z Puy, drugi przełożony zakonu, który przyjął tytuł mistrza, wprowadził do niego klasę rycerzy, czyli kawalerów. Mieli oni bronić stanowiącego ogrom-